

URODZINY

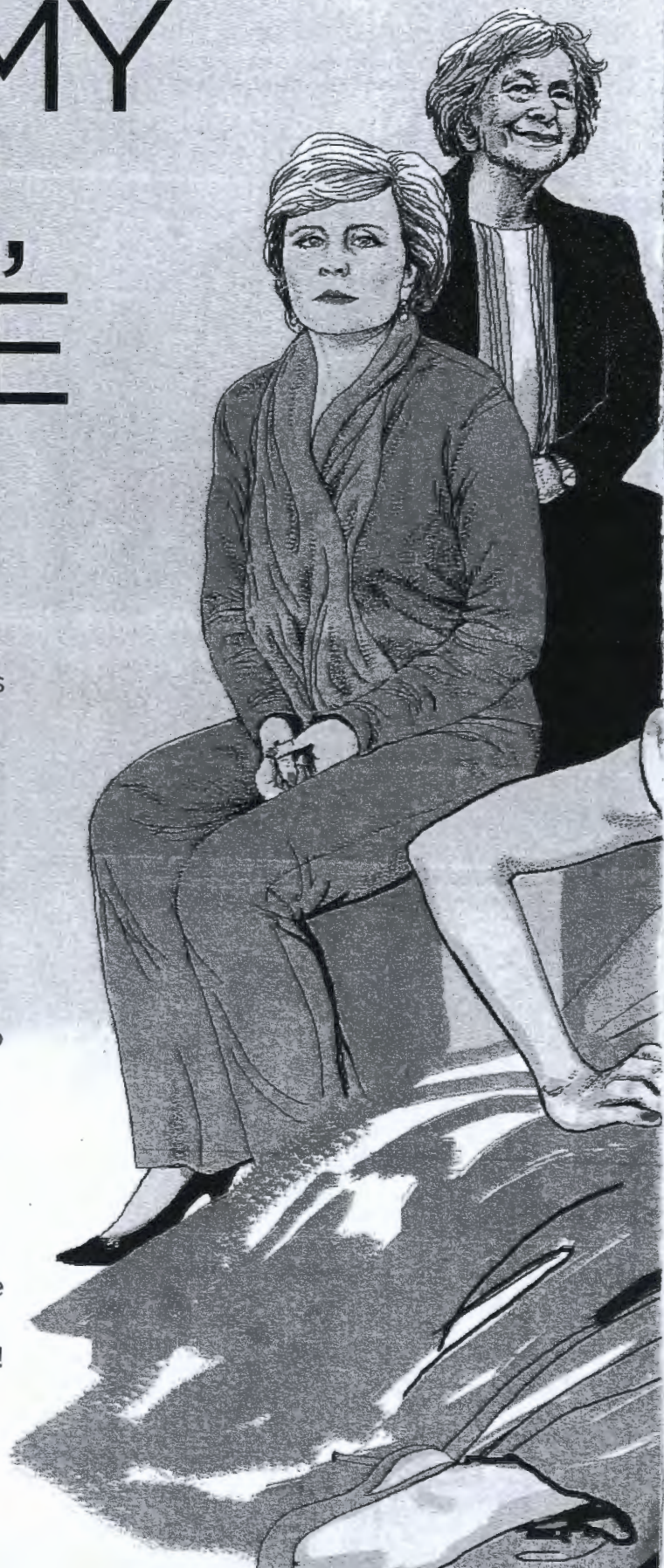
K. Janda

# MY JESTEŚMY SILNE, MOCNE



„Kobieta jest zaproszeniem do szczęścia” – twierdził Charles Baudelaire. Dlatego z okazji urodzin zaprosiliśmy na okładkę „Gali” aż dziewięć szczęśliwych i spełnionych kobiet. Poprosiliśmy je, aby opowiedziały, co najcenniejszego przydarzyło im się w życiu. Jaki dar od losu jest dla nich szczególnie wartościowy. Każde spotkanie to inna opowieść, inne zwierzenia, wspomnienia. Bo każda z tych kobiet jest inna. Łączą je jednak cechy szczególne: niezależność w poglądach i podejmowaniu decyzji, a także wewnętrzna siła pozwalająca osiągać wymarzone cele. Dzięki temu są dla nas wzorem i natchnieniem. Oto one!

ILUSTRACJE AGATA „ENDO” NOWICKA





# Krystyna Janda

## SMAK OPIUM

Kiedyś, na kilka miesięcy przed otwarciem jej własnego teatru, jedna z dziennikarek, słuchając, z jaką pasją opowiada o sztukach, które tam będzie wystawiała zapytała: „a czy widownia jest pani w tym teatrze potrzebna?”

Janda odpowiedziała ze śmiechem: „a wie pani, że niekoniecznie”.

To był oczywiście żart. Bo ona wszystko w teatrze robi z myślą o „swojej” publiczności. Jak nikt potrafi uzależnić od siebie. I to od lat.

TEKST MACIEJ KĘDZIAK

nogi, które grają w ostatnim spektaklu – monodramie „Biała bluzka” swoją oddzielną sztukę. Wszyscy w tym kraju wiedzą, kim jest, co robi, jak wiele jej zawdzięczamy. A jak staje nad krawędzią, to musi sama zakasywać rękawy i nie pójdzie spać, tylko wystawi kolejny monodram, żeby przyszedł widzowie, żeby sala była pełna, żeby zapłacić za prąd w teatrze. „Dziś posiadam sprawność zawodową, jakiej nie miałam nigdy w życiu. Gram bardzo dużo. Więcej niż w moich najbardziej aktywnych zawodowo latach. Wciąż lubię grać, widzę w tym sens i widownia to wie i czuje. Myślę, że jestem dla widowni dobrym partnerem” – mówi. Świadoma tego, co robi. „Zawsze byłam aktorką, którą interesowało wszystko, co działo się dookoła. Nie tylko moje granie. 30 lat kieruję swoją karierą, zwracając uwagę na

potrzeby publiczności. I robię teatr taki, jaki sama chciałabym oglądać. Sama gram i reżyseruję najlepiej, jak umiem. Teatr jest dla mnie najwspanialszym i najprzyjaźniejszym miejscem na świecie. Według mnie nie ma w tym żadnej innej filozofii. Artystą się bywa. To wszystko nie jest proste. Ale nigdy nie przypuszczałam, że będzie proste”. Zapytana przez „Gazetę Wyborczą”, co jest jej fundamentem, powiedziała: „Dopóki żył mój mąż, zawsze mówiłam – że scena. Ale teraz, gdy Go nie ma, to myślę, że ten związek. Tyle tylko że, dopóki był, wydawało mi się, że będzie za-

wsze”. „Jandowskość” jest ulotna. Aktorka z pełną świadomością mówi, za Agnieszką Osiecką, swoją przyjaciółką, że „Zostanie po mnie sceny kurz”. Ale w tej samej zwrotce piosenki jest zapisane i zdanie o opium dla mas, jakim jest każdy aktor. Opium: substancja otrzymywana przez wysuszenie soku mlecznego z niedojrzałych makówek maku lekarskiego. W przeszłości używane głównie jako środek przeciwbólowy, uspokajający, środek nasenny i odurzający. Odurzenie Jandą? Warto to przeżyć.





**K**obieta totalna, kobieta absolutna, kobieta, która jak nikt inny potrafi wychodzić z życiowych zakrętów. Najważniejsze wcielenie: aktorka, ale pomiędzy „a”, które otwiera to słowo, a „a” je zamykającym są jeszcze: profesorka, budowniczy, reżyserka, matka, pisarka, ogrodniczka, idolka, narciarka, fotografka, babcia, właścicielka psów i kotów, dyrektor. W Teatrze Polonia jest miejsce, do którego drogę znają tylko wtajemniczeni. Trzeba przejść jedno duże pomieszczenie, potem mniejszy pokój, korytarzyk, aż staje się pod drzwiami. Za nimi porządne, drewniane krzesło i mnóstwo fotografii. To pokój Krystyny Jandy. Siwy od dymu. Bo jego właścicielka wypala dwa paczki papierosów w ciągu godziny. To jej palenie, trzymanie papierosa w czerwonych pazurach jest już samo w sobie sztuką, dramatem teatralnym. Na wchodzącego do pokoju patrzą ze zdjęcia Marilyn Monroe i Edward Kłosiński, mąż aktorki, który zmarł dwa lata temu. Są jeszcze książki, stosy scenariuszy, które leżą, gdzie tylko znajdzie się wolne miejsce. Jest tam spokojnie, zupełnie nie „Jandowsko”. Bo co to znaczy tak naprawdę, kiedy coś jest „Jandowskie”? „Wyobrażenia na mój temat przyjmuję z godnością. Nie dementuję ich. Denerwuje mnie tylko zła wola i głupota. Ta ostatnia doprowadza do furii” – powiedziała „Gali”. Aktorka nie wyjaśnia „Jandowskości”. Bo nie wie, czym jest. Pewne jest jedno – „Jandowskość” urosła do rangi zjawiska. Wchłoneła: papierosy, pazury, prawy profil do fotografowania – ulubiony przez aktorkę, jej świetne

